

JANINA SMOLIŃSKA ur. 1919; Moskwa

Tytuł fragmentu relacji	Wojna i okupacja
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; II wojna światowa
Słowa kluczowe	Lublin, okupacja, poczta

Wojna i okupacja

Tatuś liczył sobie wtedy 49 lat, więc stosunkowo jeszcze młody człowiek. Bronił się przez całą okupację przed zatrudnieniem się u Niemców. Bo miał przecież możliwość. Jego koledzy poszli pracować do poczty okupacyjnej czy tutaj przy dworcu Lublin 2, czy Głównej Poczcie Lublin 1, bo w dyrekcji to tylko Niemcy pracowali. A przecież mój tatuś przed wojną to pracował właśnie w Dyrekcji Poczty na Chopina. Kiedy wreszcie tatuś zdecydował się na podjęcie pracy, no bo już bieda nam tak doskwierała w domu, że nie było co sprzedać nawet, co cenniejsze książki z biblioteki zostały wysprzedane, biżuteria została przejedzona. Do tego stopnia, że jak było kilka zegarów w domu, to został tylko jeden, najbiedniejszy budzik. Także nie było wyjścia innego i w końcu tatuś zdecydował się pójść na pocztę do pracy, ale stale powtarzał "Ja jestem dobrym patriotą i ja wbrew woli idę do tej pracy tylko dlatego, że się poczuwam do obowiązku wobec rodziny." Został magazynierem magazynu paczkowego. I to właśnie chyba spowodowało tatusia chorobę i tatusia przedwczesny zgon, bo Niemcy plądrowali w tym magazynie niesamowicie. Była bardzo nieprzyjemna atmosfera. Nieprzyjemna to delikatnie powiedziane. Po prostu niebezpieczna, groźna, z uwagi na to, że Niemcy straszliwie okradali paczki. Paczki wszelkiego rodzaju, a szczególnie z żywnością. Przychodzili z takimi długimi szpikulcami metalowymi na długich kijach i przekłuwali paczki, a potem przyglądali się temu szpikulcowi - jeśli tam był tłuszcz, szpek albo ślady jakiegoś mięsa czy wędliny, to już im taka paczka bardzo odpowiadała. Oni ją zabierali. A tatuś jako magazynier musiał przyjmować skargi ludzi, którzy te paczki przesyłali, albo adresatów, którzy tych paczek spodziewali się, a nie dostawali. Te interwencje musiał tato załatwiać, na nie odpowiadać. Cóż miał powiedzieć? Że przyszedł taki a taki w takiej a takiej czapce, w takim a takim mundurze i zabrał tę paczkę? Nie wolno było, to Majdanek za to groził. Więc tatuś okropnie to przeżywał, bardzo to przeżywał.

Prawdopodobnie właśnie te sprawy przyczyniły się właśnie do choroby tatusia, bo ja przecież pamiętam bardzo dokładnie, że tatuś zmarł w tym samym dniu, kiedy jeszcze przed południem pracował. Zasłabł. Przywieźli tatusia do domu. Mama poprosiła kilku lekarzy, zrobiło się takie wielkie konsylium, natychmiast do szpitala. Na własnych nogach tatuś wyszedł na ulicę do dorożki, bo taksówki były zarezerwowane wyłącznie dla Niemców, zresztą ile tych taksówek w Lublinie wtedy było? Do dorożki, pojechał na Staszica do tego szpitala. Tam tatusia przyjęli. Jeszcze przez kilka pierwszych godzin był przytomny. Przyjął tatusia doktor Zakryś, który -

troszeczkę się pochwałę - w tym czasie był zalotnikiem do mnie. Doktor Zakryś z doktorem Branickim, z którym również byliśmy zaprzyjaźnieni, bo to był przyjaciel mojego późniejszego męża. Przyjęli tatusia właśnie do szpitala i "Panie Wójtowicz - mówi doktor Zakryś - "a co pana tu do nas przypędziło?", a tatuś mówi "No widzi pan, panie doktorze, żona nie lubi tych porządków przedsięwziętych, tych różnych przygotowań. Więc ona się wtedy wszystkich z domu pozbywa." A doktor Zakryś mówi "Nie ma sprawy, jeszcze pan wróci, do świąt wszystko będzie dobrze." Tatuś nie wrócił do świąt, bo tatuś jeszcze tej samej nocy umarł tam w szpitalu. Lekarze właściwie ustalili, że to był paraliż jednej części serca i paraliż dróg oddechowych. Ale jak później, kiedy mama mi opowiadała o objawach tej choroby, to ja sobie uświadomiłam, że to był po prostu zawał.

To był 43 rok. Tatuś jest pochowany na Lipowej. Mama jest pochowana na cmentarzu prawosławnym, a tatuś jest na katolickim. Biedniutki raczej, skromniutki był ten pogrzeb, ponieważ nie było środków finansowych na to. Nawet miejsce w którym tatuś był pochowany, ale to już jest pochowany nie ze względu na jakieś tam braki finansowe, tylko ze względu na rygory, jakie nam dyktowali okupanci. Nie wolno nam było grzebać swoich zmarłych w grobach murowanych, chyba że ktoś miał rodzinne, ale jeśli dopiero zakładał grób, to tylko był ziemny grób. Dłuższy czas tatuś był w tym ziemnym grobie. Teraz ma bardzo ładny grób, w którym spoczywa również mój mąż i w którym czeka miejsce na mnie.

Ta moja wypowiedź będzie smutna, bo będzie dotyczyła samych pogrzebów. Niedługo po śmierci tatusia niestety bardzo poważnie zachorował mój brat, to już było po okupacji. Był wówczas na III roku farmacji, studiował tutaj, w Lublinie, na UMCS-ie. No, bardzo poważna to była choroba. W sumie 4 miesiące brat leżał w szpitalu. Woda w boku nie dająca się zlikwidować, kilkakrotne zapalenie płuc i w sumie po tych 4 miesiącach cierpień trzeba było mojemu braciszkowi w wieku 25 lat pożegnać się z tym światem. Pogrzeb miał wspaniały. Kondukt pogrzebowy był bardzo długi.

Data i miejsce nagrania	2002-12-01, Lublin
Rozmawiał/a	Aneta Ogrodnik
Transkrypcja	Marta Grudzińska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"